

Dzieciństwo i młodość z przyszłym Papieżem

Danuta Gruszczyńska

W Wadowicach wszystko się zaczęło...

Dla Karola Wojtyły wszystko zaczęło się w Wadowicach i dla autorki książki, która wydana została pod tytułem *W Wadowicach wszystko się zaczęło...* z wadowicznymi także wszystko się zaczęło w Wadowicach.

Danuta Gruszczyńska, z domu Pukłówna, jest nie tylko wadowiczką, rówieśnicą i koleżanką Karola Wojtyły. Jest także jego dalszą kuzynką, a losy rodzin Pukłównych i Wojtyłów w Wadowicach biegły równolegle, wielokrotnie się splatając. I właśnie o tym jest ta książka, zadedykowana przez autorkę „z pokorą serca Ojcu Świętemu wspomnienia te poświęcam - Danuta z Pukłówn Gruszczyńska”. Wspomnienia Danuty Gruszczyńskiej wydało Wydawnictwo Apostolicum Księża Pallotynów Prowincji Chrystusa Króla.

Wiją się one jak swoista wstęga życia kreśląc dzieje jednej z najznajmniejszych rodzin ówczesnych Wadowic, ale przede wszystkim eksponując te wątki, w których pojawia się kuzyn Karol Wojtyła. Czasy sielskie, anielskie, a jakże barwne i ciekawe, zwłaszcza dla historyków dziejów lokalnych, ale niewątpliwie także dla biografów Ojca Świętego, którzy z tej książki mogą dowiedzieć się, że nie wszystko jeszcze o młodości Jana Pawła II powiedziano i napisano. Może drobne są te szczegóły, które z ulotnej przecież pamięci wydobyla po latach Danuta Pukłówna, ale jakże sympatyczne i ciepłe. Bo cała narracja tej książki utrzymana jest w takiej właśnie, ciepłej, bardzo ludzkiej formie.

D. Pukłówna nie szuka sensacji, nie eksponuje swojej zażyłości z Karolem Wojtyłą, ale oprowadza czytelnika sobie tylko i Karolowi znanymi ścieżkami tamtych Wadowic, które jawią się w książce jako miasto ludzi dobrych i sympatycznych. Oprócz rodziny autorki poznajemy dzięki wspomnieniom także wielu kolegów papieża, wiele koleżanek autorki z Gimnazjum Żeńskiego, wielu wadowiczank tamtych lat. O niektórych, gdyby nie Danuta Gruszczyńska, wiedzieliby dzisiaj tylko nieliczni, a może nikt by nie wiedział. Drobne niedokładności, być może nie zawinione przez autorkę, ale przez korektę, jak na przykład kilkakrotnie przekrecone nazwisko szkolnego kolegi i przyjaciela papieża, Zbigniewa Siłkowskiego nie umniejszają wartości publikacji.

Szkoda, że D. Pukłówna zdecydowała się na spisanie i druk swoich wspomnień tak późno, ale autorka przyznaje, że nie czuła się godna przypominać o swoim powinowactwie i o wieloletniej przyjaźni z Karolem Wojtyłą. To cenna skromność, ale z punktu widzenia historii jeszcze bardziej cenna jest decyzja o napisaniu wspomnień i jej ostateczny, naprawdę piękny efekt. Ma rację autorka przedmowy do wspomnień Danuty Pukłówny, Joanna Śledziwska, która pisze: „(...)Jakże więc dobrze poczułam się wśród wadowiczank czasu lat dziecięcych i młodzieńczych Karola Wojtyły - Lolka i autorki niniejszych wspomnień. Bogu dziękuję, że pozwolił mi dotknąć myślą i sercem tych wspomnień, które zrodziły pełne zadumy refleksje.(...)”.

Wszyscy, którzy wspomnienia D. Pukłówny-Gruszczyńskiej przeczytają, odniosą zapewne takie samo wrażenie.

